Rok X
Nr. 21
1 Listopada 1936 r.
Cena 50 gr.



MŁODA MATKA





DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

Kąpiel niemowlęcia.

(Dokończenie).

Kąpiel, osuszanie oraz pudrowanie dziecka daje matce doskonałą sposobność do obejrzenia całego jego ciała. Należy dobrze przypatrzeć się, czy dziecko nie ma jakichś krost, pęcherzyków lub uszkodzeń na skórze. Należy szczególnie zwrócić uwagę na pępek, tam bowie mczęsto gromadzi się brud. Wata zmaczana w mydle nie wystarcza niekiedy do zmycia tego brudu. Wówczas trzeba uciec się do benzyny.

Należy również zwrócić uwagę na paznokcie, za którymi zbiera się brud. Brud ten trzeba dokładnie usunąć. Poza tym raz na tydzień powinno się dziecku obcinać paznokcie.

Po tych zabiegach kładziemy dziecko do łóżeczka.

Dziecko powinno się kąpać o jednej i tej samej godzinie przed posiłkiem, najlepiej je kąpać przed przedostatnim lub ostatnim posiłkiem. Jeżeli dziecko źle sypia, trzeba je kąpać przed ostatnim posiłkiem.

Nie zawsze jednakże kąpiel działa na dzieci uspakajająco, czasami dzieje się odwrotnie — dziecko po kąpieli, nieprędko zasypia. W tym wypadku należy je kąpać z rana.

Podczas letnich upałów można dziecko kąpać nawet dwa razy dziennie, wówczas druga kąpiel powinna być bez namydlania.

Jak powiedzieliśmy wyżej, do każdej kąpieli matka musi ubrać się w fartuch. Fartuch ten nie może być używany do innych potrzeb. Musi on wisieć w jednym miejscu na wyznaczonym gwoździu i być chroniony od kurzu.

Jako fartuch może być używany zwykły fartuch, płaszcz lekarski, a nawet zwykła koszula nocna.

Takich fartuchów powinno być dwa — drugi niezbędny na zmianę.

Wanienka do kąpieli może być żelazna od wewnątrz pokryta emalją. Jest to wanienka dobra, ale kosztowna i ciężka, mało więc praktyczna. Poza tym może być blaszana, miedziana, cynkowa, może być zwykła balijka, niecka, szaflik, a nawet większa miednica. Chodzi tylko o to, aby naczynie, używane do kąpieli dziecka, służyło tylko do tego celu, a nie miało innego przeznaczenia. Nie wolno więc w takiej wanience prać bielizny, brudnych pieluszek, albo przechowywać jakichś rzeczy.

Po każdej kąpieli i ułożeniu dziecka do łóżeczka trzeba wanienkę wyparzyć gorącą wodą, wyszorować szczotką i odwrócić dnem do góry, aby nie zbierał się w niej kurz.

Jeżeli woda do kąpieli jest brana z krytej studni (artezyjskiej), a jak w mieście z kranu, to taką wodę niekoniecznie trzeba gotować. Wy-

starczy jeżeli zagrzeje się ją do odpowiedniej ciepłoty (35° — 37° C.). Nie wolno brać do kąpieli wody już używanej.

Woda deszczowa, bardzo miękka, doskonale nadaje się do kąpieli, trzeba ją jednakże zagotować.

W pierwszych miesiącach życia niemowlęcia wystarcza do kąpieli koło 10 litrów wody, w późniejszych zaś miesiącach możemy używać trochę więcej wody, jednakże nie ma potrzeby przekraczać ilości 30 litrów.

Myjak do namydlania dziecka powinien być z materiału włochatego. Uszyty on jest w kształcie kieszeni. Do namydlania nakłada go się na prawą dłoń jak rękawiczkę. Zamiast takiego myjaka można użyć kawałka białego płótna. Po każdej kąpieli myjak należy wyprać, wysuszyć i położyć do pudełeczka z przykrywką.

Myjak nie może znajdować się gdzieś na oknie lub na piecu, nie ochroniony od kurzu.

Zamiast waty do zmywania oczu, nosa, uszu i innych otworów, można użyć kawałków płótna, byleby były czyste (wygotowane i wysuszone).

Wata w tym wypadku jest odpowiedniejsza, może być jednakże dla wielu matek za kosztowna.

Na przeszkodzie do należytej oceny wartości kąpieli dla zdrowia dziecka stoi nie tylko ciężar przesądów, idący z pokolenia na pokolenie, ale też i brak wśród szerszego ogółu matek podstawowych i najprostszych wiadomości, jak taką kąpiel należy wykonać.

Kąpiel, wykonana nie umiejętnie, choć nie jest może szkodliwa, ale i pożytku wielkiego nie przynosi.

Kąpiel dobrze przygotowana i wykonana da matce zadowolenie moralne, a dziecko z takiej kąpieli odniesie niewątpliwie pożytek dla swego zdrowia.

Kąpiel jest jedną z podwalin dobrej i zdrowej pielęgnacji niemowlęcia.

Oby więc, rzucone tu wskazówki, rozszerzyły i uzupełniły wiadomości z dziedziny pielęgnacji dziecka wśród najszerszego ogółu matek i przyczyniły się do podniesienia zdrowia ich maleńkich i najdroższych istot.

Dr St. Średnicki.

O t. zw. czaszce krzywiczej.

Mówi się często, że miłość matki do swoich dzieci jest ślepa, to znaczy, że serce matki obejmuje jednakową miłością wszystkie dzieci, i ładne i brzydkie, i grzeczne i niegrzeczne. Wydaje się, że matka nie dostrzega ich wad charakteru i ułomności cielesnych, dla niej wszystkie dzieci są tylko dziećmi potrzebującymi opieki i równego przydziału macierzyńskiej miłości, wszystkie są ładne i wszystkie są grzeczne. Ale często serce matki odczuwa jak gdyby bolesne ukłucie na myśl, że dzieciaczek przyjaciółki, siostry czy sąsiadki jest ładniejszy, lepiej wygląda, więcej podoba się innym — niż jej mały.

Często słyszy się w ogrodach, jak mamusie, siedzące przy wózeczkach swoich pociech, wymieniają uwagi na temat „zalet" i „urody" swoich dzidziusiów: „Mój jest taki różowy na buzi" — „a mój już śmieje się, taki zadowolony", „a moja Wandzia ma taką ładną, kształtną główkę" i t d. i t. d. Jedna tylko mamusia siedzi z daleka, nie dołącza się do chóru ogólnej radości, patrzy ze smutkiem na swoją Halinkę, na jej bladą buzię, na niekształtną główkę, na wysunięte naprzód, kwadratowe czoło, na niebieskie żyłki zarysowane na skórze główki i martwi się i gryzie tym, — dlaczego właśnie jej dziewczynka jest taka inna, taka brzydsza, ma taką dziwną zniekształconą głowinę.

Tej ostatniej, smutnej mamusi — poświęcamy ten krótki artykuł, w którym pomówimy o najczęstszych zniekształceniach czaszki, spowodowanych krzywicą.

Krzywica jest chorobą, której objawy najwidoczniej zaznaczają się w układzie kostnym, nic więc dziwnego, że wywołuje naogół dość duże zmiany w czaszce.

Mogą się one zaczynać już dosyć wcześnie, bo około trzeciego miesiąca życia, polegają na miękkości kości czaszki, którą łatwo stwierdzić uciskając palcem na okolicę kości potylicznej, gdzie kość ugina się, tak jakby była z tektury. Oczywiście że nie cała kość potyliczna ulega rozmiękczeniu, ale tylko niektóre jej odcinki. Zjawisko to może utrzymywać się przez kilka miesięcy, zależnie od ciężkości krzywicy.

Oprócz zmian, polegających na odwapnieniu, mogą się zdarzać i zmiany odwrotne. Wiemy, że główka dziecka krzywiczego jest zwykle większa od główki zdrowego dziecka w tym samym wieku.

Powiększenie główki zależy głównie od zgrubienia kości, które na skutek nieprawidłowej gospodarki solami wapnia w ustroju, wapnieją nierównomiernie. Dochodzi więc do nadmiernego zgrubienia kości czoła, w postaci t. zw. guzów czołowych; czoło wygląda jakby uwypuklone do przodu (t. zw. czoło olimpijskie). Podobne zgrubienia wytwarzają się na kościach ciemieniowych i potylicznej, w postaci guzów ciemieniowych i potylicznych. Stan taki doprowadza do tego, że kształt głowy wydaje się kwadratowy, czaszka jest wybitnie zniekształcona i niesymetryczna.

Szwy czaszkowe, t. j. miejsca, wzdłuż których dochodzi do zrastania się kości czaszki, dają się wyczuć jeszcze bardzo długo w postaci jak gdyby rowków. Ciemiączko, które zwykle zarasta w pierwszym kwartale drugiego roku życia, w krzywicy utrzymuje

Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Przed wizytą lekarza.

W oczekiwaniu na przybycie lekarza należy dziecko rozebrać i w koszulce położyć do łóżka.

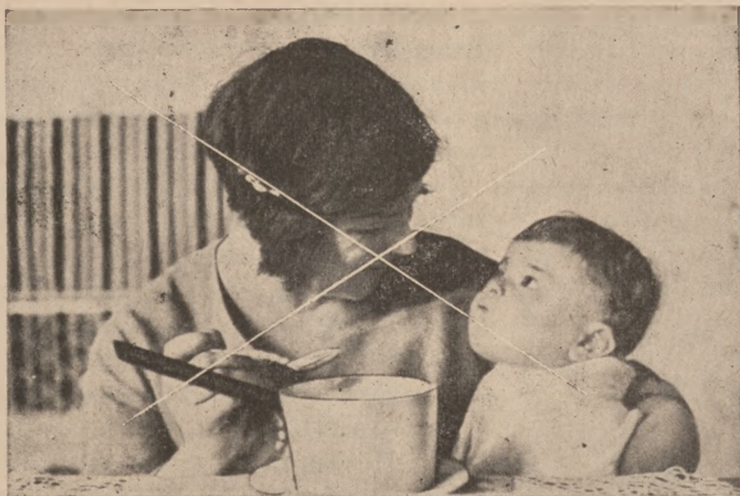
Rozbieranie dziecka w obecności lekarza (zwłaszcza, gdy stawia opór) denerwuje dziecko, matkę, a nieraz i lekarza.

Należy zmierzyć ciepłotę (młodszym dzieciom w kiszce, starszym — pod pachą) i zanotować — nigdy nie polegać na swej pamięci!

IMIĘ I NAZWISKO: Krysia							WIEK: 3½
DATA	4.V.36	5	6	7	8	9	10
DZIEŃ CHOROBY:	1	2	3	4	5	6	7
R. = godz. 8 rano; W. = godz. 4 wiecz.	R. W.	R. W.	R. W.	R. W.	R. W.	R. W.	R. W.
Stolce	I	I	I I	I	I	I I	I
Wymioty	I I						
Dieta	herbata	[illegible]	[illegible]	[illegible]	wszystko		
Zabiegi		[illegible]					
Uwagi osoby pielęgnującej							

Notatki: [illegible]

Najlepiej notować ciepłotę w formie wykresu (krzywej).



Nie należy karmić dziecka bezpośrednio przed przybyciem lekarza, by badanie (zwł. gardła) nie spowodowało wymiotów.



Środki czyszczące można dzieciom dawać jedynie na wyraźne zlecenie lekarza.



Ulubione przez matki smarowanie: terpentyną, czosnkiem i t. p. też należy wstrzymać.



O ile dziecko ma zaparcie, a lekarz ma przybyć nazajutrz, można najwyżej zrobić dziecku małą lewatywę z czystej wody lub naparu rumianku.

Dr M. ZAKS.

się niezarośnięte bardzo długo, tak że nie rzadko widujemy nawet dzieci 3-letnie, u których daje się dokładnie wyczuć. Wreszcie może dochodzić do zniekształcenia kości szczęk — co w następstwie odbija się na nieprawidłowym układzie zębów.

Zęby pojawiają się zwykle z opóźnieniem, w kolejności nieprawidłowej i łatwo ulegają próchnicy.

Wszystkie wyliczone objawy wymagają jednak zawsze właściwej oceny. Często u dziecka, uważanego przez całą rodzinę za chore na „angielską chorobę", lekarz nie znajduje podstaw do takiego rozpoznania, stwierdzając, że nieprawidłowy kształt główki zależy od innych przyczyn, a więc np. od zniekształcenia w czasie porodu.

Nie rozpaczajmy też, kiedy znajdujemy główkę zniekształconą w sposób wyżej opisany, a lekarz upewni nas, że zależy to od krzywicy, przeważnie bowiem krzywica odpowiednio i w czas leczona, pozostawia bardzo nieduże ślady trudne do stwierdzenia w wieku późniejszym i dzidziuś nasz może jeszcze zbliżyć się do ideału „pięknego dziecka".

Dr B. Górnicki.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Dieta karmiącej a wydajność piersi i jakość pokarmu.

1. Czy ilość pokarmu zależy od diety karmiącej?

Do pewnego stopnia tak, aczkolwiek wpływ pożywienia karmiącej na ilość pokarmu jest naogół przeceniany.

2. Czy karmiąca powinna więcej spożywać pokarmów, niż zwykle?

Dzienna ilość pożywienia karmiącej powinna być zwiększona o wartość odżywczą (kaloryczną) jednego litra mleka. W przeciwnym razie ilość pokarmu może ulec zmniejszeniu.

3. Jakie produkty spożywcze muszą wchodzić w skład tej nadwyżki pożywienia karmiącej?

Głównie przetwory mleczne jak: mleko, kefir, jogurt, twaróg i ser. Poza tym nie należy również zapominać o jajach, maśle, świeżych owocach i jarzynach.

4. Dlaczego te składniki pokarmowe są konieczne w diecie karmiącej?

Bo stanowią one materiał budulcowy, z którego korzysta ustrój karmiącej przy wytwarzaniu pokarmu.

5. A co robić, jeśli przyjmowanie tych zwiększonych ilości jedzenia karmiącej sprawia trudności?

Należy w tym wypadku zwiększyć liczbę dzienną posiłków (np. z 3 na 5). Zwiększywszy liczbę posiłków, tylko nieznacznie trzeba będzie zwiększać ich objętości.

6. A czy celowe jest wypijanie dużych ilości płynów dla zwiększenia wydajności piersi?

Ilość płynów w diecie karmiącej musi ulec także zwiększeniu, mniej więcej o 1 litr. Wypijanie jeszcze większych ilości płynów jest niecelowe i może odbić się ujemnie na stanie zdrowia karmiącej.

7. *A o czym jeszcze należy pamiętać, gdy jest mowa o dostatecznej ilości płynów w diecie karmiącej?*

O tym, że środki przeczyszczające, zwłaszcza często stosowane, odwadniają ustrój i mogą spowodować zmniejszenie się ilości pokarmu.

8. *Co poza tym w diecie karmiącej ma szczególny wpływ na ilość pokarmu?*

Witaminy, zawarte w maśle, jajach, świeżych owocach i przetworach słodowych. Chodzi tu głównie o witaminę B (drożdże, piwo słodowe, owomaltyna).

9. *A jak się odbija na ilości pokarmu głodzenie się karmiącej?*

Głodzenie obniża ilość pokarmu.

10. *Czy sposób odżywiania się karmiącej wpływa także i na skład pokarmu?*

Tak, ale tylko w bardzo małym stopniu. Naogół, zasadnicze składniki pokarmowe zachowują zawsze swój określony stosunek zarówno przy przekarmianiu, jak i niedożywianiu.

11. *Które ze składników pokarmu mogą ulegać wahaniom w zależności od diety karmiącej?*

Ilość tłuszczu i ilość witaminów. Sam ustrój karmiącej witaminów nie wytwarza: musi je zatem czerpać z zewnątrz; w przeciwnym bowiem razie pokarm byłby zupełnie pozbawiony witaminów.

12. *A czy ostre przyprawy (ocet, musztarda, chrzan i t. p.) odgrywają także jakąś rolę w składzie i ilości pokarmu?*

Małe ilości tych przypraw w diecie karmiącej są bez znaczenia; nadmiar ich może wywołać zaburzenia żołądkowo-jelitowe w ustroju karmiącej

i niemowlęcia oraz może zmniejszyć ilość pokarmu.

13. A dlaczego lekarze odradzają karmiącym spożywania dziczyzny?

Bo aczkolwiek spożywanie dziczyzny nie odbija się wyraźniej na ilości pokarmu, to jednak może ono wywołać zaburzenia żołądkowo-jelitowe u niemowlęcia.

14. A jak się przedstawia sprawa picia napojów alkoholowych?

Napojów alkoholowych karmiąca bezwzględnie pić uie powinna, bo alkohol przechodzi do pokarmu i jest silną trucizną dla niemowlęcia.

Dr P. Wójciak.

O jarzynach strączkowych.

W szóstym kwartale życia dziecka dietę, dotychczas może trochę monotonną, wzbogacamy przez wprowadzenie jarzyn strączkowych, które stanowią bardzo wartościowy składnik pokarmowy. U niemowląt, a więc do pierwszego roku życia jarzyny strączkowe jeszcze nie znajdują zastosowania, a nawet są przeciwwskazane.

Jarzyny strączkowe w stosunku do innych jarzyn zawierają dość dużo białka i soli mineralnych, a więc składników, które stanowią materiał do budowy i odbudowy tkanek. Poza tym jarzyny strączkowe zawierają także i witaminy, które, jak wiemy, są niezbędne do należytego wzrostu i rozwoju dziecka.

Utarło się przekonanie, że jarzyny strączkowe, zawierają stosunkowo dużą ilość soli fosforowych i wpływają korzystnie na rozwój tkanki mózgowej i nerwowej. Niewątpliwie pewną rolę sole te odgrywają, czy jednak tak znaczną, jak sądzi o tym ogół, tego napewno nie wiemy. Zawartość tłuszczu w jadalnych roślinach strączkowych jest niewielka, stanowi ona zaledwie pół procent.

Poza tym jarzyny strączkowe, jak zresztą i wszystkie inne jarzyny zawierają błonnik, którego ustrój ludzki nie trawi, a który pobudza ruchy robaczkowe jelit, co u dzieci skłonnych do zaparcia, odgrywa niepoślednią rolę.

Jarzyny strączkowe naogół nie powodują zaburzeń w trawieniu, ale żeby mieć z nich należytą korzyść, trzeba je przyrządzać we właściwy sposób. Zazwyczaj jarzyny strączkowe gotuje się w większej ilości wody, której nadmiar następnie odlewa się ale z wodą tą jednocześnie odlewa się część składników mineralnych, wygotowanych z jarzyn, które to składniki, jak wiemy, w rosnącym ustroju odgrywają pierwszorzędną rolę. Zapamiętajmy więc, że jarzyny strączkowe należy gotować w małej ilości wody, po czym wodę tę winno się dodać do przetartej jarzyny.

Już nieraz w tym miejscu podkreślaliśmy ważność odpowiednich połączeń składników pożywienia. Obecnie przypomnimy, że białko w połączeniu z tłuszczem jest trudne do strawienia. Dlatego jarzyny strączkowe, jako bardzo bogate w białko,

powinniśmy podawać z niewielką domieszką tłuszczu. Dodanie do jarzyn strączkowych mąki w tej czy innej postaci należy uważać za najbardziej właściwe.

Dzieciom do piątego, szóstego roku życia jarzyny strączkowe musimy bardzo dokładnie przecierać, gdyż nieroztarte są trudne do strawienia, głównie z powodu dużej zawartości błonnika.Dzieciom starszym można je podawać nawet w stanie nieprzetartym. A więc, purée z jarzyn strączkowych zaczynamy podawać 15—16 miesięcznemu dziecku, początkowo w ilości jednej łyżeczki od herbaty, najlepiej na obiad w zupce lub z jarzynką, względnie jako oddzielne danie. Stopniowo dochodzimy do 3 łyżeczek purée na raz, (3 łyżeczki od herb. purée otrzymujemy z 2—3 łyżek stołowych suchej jarzyny), ale ilości tej w drugim roku życia nie przekraczamy. Jarzyny strącz-kowe w drugim roku życia dajemy co drugi dzień.

Dzieciom wątłym i drobnym bardzo chętnie zalecamy jarzyny strączkowe, bowiem dzięki podaniu większej ilości białka osiągamy szybszy przybytek wagi. Ale nie zawsze tak bywa. Białko roślinne jest trudniej przyswajalne niż zwierzęce i dlatego nieraz musimy zamiast jarzyn strączkowych podawać mięso.

Wybór jarzyn strączkowych w naszym klimacie nie jest obfity, ale wystarczający. Mamy do rozporządzenia groszek zielony, żółty, fasolę, a nawet bób. Oczywiście każdy z poszczególnych gałunków jarzyn strączkowych musimy podawać dobrze ugotowany i bardzo dokładnie przetarty. Przy tym żółty groch i bób dajemy dzieciom dopiero po dwuch latach.

Wprowadzenie jarzyn strączkowych do jadłospisu dziecka stanowi pewien krok naprzód, rozszerza bowiem zakres możliwości przy odżywianiu dziecka o czynnik naprawdę wartościowy.

Dr J. Wyszogrodzki.

Ze skrzynki do listów.

Przesada witaminowa.

Pani Irenie P. w Piotrkowie.

Dobrze jest, że sprawa witaminów zaczyna interesować szerszy ogół matek. Zdrowie niemowląt i dzieci na tym tylko zyska. Nie znaczy to wcale, żeby rola witaminów w pożywieniu dziecka była dostatecznie doceniana. Przykłady jednostronnego karmienia niemowląt przez szereg miesięcy mlekiem krowim są dość liczne. To też często jeszcze spotykać będziemy u dzieci cierpienia, wywołane niedoborem w pożywieniu tych czy innych witaminów.

Z drugiej strony nie brak też przykładów przesady witaminowej, to znaczy nadmiernego podawania dziecku pokarmów, obfitujących w witaminy.

Niektórym matkom zdaje się, że krajowe owoce i jarzyny niedość zawierają witaminów, korzystają więc z owoców zagranicznych. Wyrządzają one krzywdę rodzimemu przemysłowi owocowemu, zresztą bez żadnego uzasadnienia, bo nasze owoce i jarzyny są nie mniej bogate w witaminy od zagranicznych.

Inne znowu matki chciałyby podawać swoim dzieciom soki owocowe i jarzyny już niemal od urodzenia.

Co prawda, mniej jest niebezpieczna dla zdrowia dziecka przesada pod tym względem, niż niedocenianie wartości witaminów w pożywieniu dziecka. Bo i zaburzenia na tle przeładowania ustroju dziecięcego witaminami są rzadsze, niż choroby wywołane brakiem pokarmów, zawierających witaminy.

Umiarkowanie, jak we wszystkim, musi być przestrzeganie w dostarczaniu dzieciom witaminów w postaci surowych soków owocowo-jarzynowych i jarzyn.

Ustalonych tu liczb, ile tych soków lub jarzyn należy podawać, nie ma; zależy to od rozmaitych okoliczności.

Jeżeli mamy dziecko karmione wyłącznie piersią, to podawanie surowych soków owocowo-jarzynowych możemy rozpoczynać w drugim kwartale życia; dając na początku zaledwie $^1/_4$ łyżeczki od herbaty, stopniowo dochodzimy do kilku łyżeczek dziennie.

Uporczywe zaparcie u dziecka ustępuje często po podaniu soków, to też korzystamy z nich niekiedy u dziecka z zaparciem, jeszcze przed upływem trzech miesięcy.

Przetarte i przegotowane jarzyny dzieciom karmionym piersią, podajemy poczynając od trzeciego kwartału życia.

Dziecko, karmione piersią, otrzymuje w naturalnym pokarmie witaminy, które znowu matka pobiera ze spożywanego i urozmaiconego pożywienia.

Dzieci karmione sztucznie muszą dostawać surowe soki owocowo-jarzynowe i jarzyny nieco wcześniej, niż karmione piersią, gdyż pokarm ich jest uboższy w witaminy i trzeba im je dostarczyć z zewnątrz.

I tutaj jednak wystarczy, jeżeli zaczniemy podawać soki w trzecim miesiącu, a jarzyny w szóstym. Dzienna dawka surowych soków owocowo-jarzynowych u tych niemowląt może dojść z czasam nawet do 10 łyż. od herbaty.

Podawanie zaś dzieciom soku po pół szklanki, a nieraz po pełnej szklanicy dziennie jest zupełnie zbędną dla zdrowia przesadą.

Soki owocowo-jarzynowe i jarzyny nie zawierają wszystkich niezbędnych dla normalnego rozwoju dziecka witaminów, a mianowicie — brak im przeważnie witaminu D, przeciwkrzywiczego. Witamin ten zawiera tran oraz jego namiastki. Wobec tego w końcu pierwszego kwartału życia, zwłaszcza w zimie, należy już myśleć o tranie.

Dr St. Średnicki.

Podsłuchane rozmowy.

— Jakoś nie słychać Januszka.

— A tak chodzi do przedszkola.

— Nareszcie!

— Tylko nie do miejskiego, lecz do prywatnego Nigdybym się nie odważyła posłać dziecka do przedszkola miejskiego, publicznego i — przyznam otwarcie — bardzo się zdziwiłam, gdy w zeszłym roku, rozmawiając ze mną o wychowaniu Januszka, wymieniłaś z całym spokojem adres przedszkola miejskiego, znajdującego się w pobliżu nas.

— Cóż cię tam tak przeraziło? Januszek miałby blisko...

— Przedewszystkiem — prywatne są lepiej prowadzone.

— Czemu nie odpowiadasz ściśle? Zresztą to nieprawda — to nieprawda. Zwiedzałam przedszkola prywatne i miejskie i często stwierdzałam sytuację wręcz odwrotną. Miasto ma naprawdę wykwalifikowane wychowawczynie. Kwestia sal, urządzenia, kuchni — też niejednokrotnie lepiej się przedstawia.

— Przypuśćmy, że zgoda. Ale towarzystwo!! Codzień przyglądam się tym dzieciom. Widziałam, żę się popychają, słyszałam brzydkie wyrazy... Za nic nie chciałabym, żeby się Januszek tego wszystkiego nauczył?

— Dużo przesady, cała fura przesądów. Dzieci rodziców biednych wcale więcej się nie popychają, niż dzieci ludzi zamożniejszych. Przyznasz natomiast, że pieniądz otwiera drzwi najdroższch wychowawczych instytucji — wszystkim, nawet najmniej kulturalnym. W prywatnym więc przedszkolu będziesz miała to samo.

— Faktem jednak, że największy procent ludzi o małej kulturze jest wśród biedaków.

— Zapewne: fatalne warunki mieszkaniowe, wpływ podwórza i ulicy,

rodzinnego i sąsieckiego otoczenia — nie wypieszczą dziecka. Dlatego przyznaję ci, że w towąrzystwie dzieci tej „sfery“ można dość często to i owo usłyszeć.

— Ale dzieci w przedszkolu są pod stałą opieką wychowawczyń, później zaś ktoś po nie przychodzi.

— „Ale” różne instynkty u tych dzieci..

— Owszem. Trzeba pilnować. Tylko, że pilnować trzeba wszędzie. Dzieci wszystkich „klas“ będą miały zbliżone instynkty. Z całą pewnością. Obcerwuję różne dzieci od tylu lat...

— Wogóle, całe ułożenie dziecka.

— Wogóle... schowaj Januszka pod klosz. To najlepszy środek. Zresztą, mniejsza o Januszka Bardziej mnie korci, żeby zapytać, co ze Stasiem. Napewno też chodzi nie do publicznej powszechnej, lecz do prywatnej.

— Naturalnie.

— Dla mnie nie jest to takie zupełnie naturalne. Owszem. Zgodzę się, że w publicznych szkołach jest przepełnienie, skutkiem czego i nauczyciel nie może porządnie nauczyć dzieci tego, czego je uczy i dzieci nie są w stanie opanować dobrze programu.

— Widzisz?

— Widzę, ale Staś jest tego typu dzieckiem, że nie potrzebuje liczyć na obkuwanie przedmiotu w klasie z nauczycielem: sam lubi pracować. Przyznam zaś, że za pieniądze, które wydajesz na szkołę, wolałabym go lepiej odżywić, gdyż wygląda bardzo mizerniutko.

— Ale zlituj się. Co za straszne dzieci są w szkole publicznej! Co za wychowanie! Chłopcy — okropni.

— Zaręczam ci, że wszyscy na świecie chłopcy mają zbliżony sposób bycia. Powtarzają to nauczyciele, obserwując chłopców z różnych środowisk. Zapewne: staranność wychowania robi swoje, „rasa” — też. ale powiem ci na to wszystko — jedno: ułożenie, niemówienie tych lub owych wyrazów i t. p. — to głupstwa wobec zagadnień takich jak: najszybsze zbratanie klas przez koleżeństwo od dzieciństwa; wyrobienie charakteru u dziecka, lepsze przy-

gotowanie go do życia przez ścieranie się bardzo różnych typów charakterów...

— Do mnie trafiają bardziej praktyczne motywy. Gdybyś podkreśliła stan lepszych pomieszczeń w szkołach publicznych, to byś trochę wygrała.

— — — — — — — — —

W tym momencie chciałem ja wtrącić swoje trzy grosze, ale dzwonek u dzwi wejściowych i przybycie newego gościa — przerwały rozmowę ubu pań.

Janina Stawe.

Ballada na drewnianym koniku.

Czy to jest koń prawdziwy?
Ach, spójrzcie tylko na niego!
Rozwiewa błyszczacą grzywę
i kołysze się w falującym biegu.

A co tak wesoło dzwoni?
To podłoga pod kopytem, podłoga!
O, koniu, cwałujący koniu!
Jaki to w uszach świszcze wiatr,
a nasz pokój jaki to piękny świat,
a jaka gładka przed nami droga!

Najprędzej, najprędzej, najdalej, najdalej.
A krzyczmy, co w piersiach tchu!
Koń pęazi i pędzi, i kopytem wali
tam i tu, tam i tu.

Cały pokój obiegliśmy w pędzie.
Jeszcze próg, co za progiem będzie?
Może tam już drzewa i niebo i zielone pola?
Konik tupie wesół i rad,
bo przez tej wielkiej drogi szmat
zajechaliśmy aż do Mamusi kolan.

Objechaliśmy, mój koniku, po to cały świat.

Lech Piwowar.

Pamiętnik matki.
(D. c. Radosnych oczekiwań).

29 Październik.

— Spisała się pani dzielnie — mówi lekarz — dziewczynnka zdrowa i dobrze zbudowana, waży 3 kilo.

Zbliża się do mnie położna z wyrazem czynnego spokoju na twarzy i poprawia mi poduszki pod głową.

Szpital. Widna sala, biało lakierowane ściany. Wizerunek Ś-tej Teresy z różami i krzyżem.

Ten krzyż i róże to symbol życia.

Obok mnie leży kobieta, która bardzo cierpi przy karmieniu dziecka. Żal mi patrzeć na tę biedaczkę.

Przystawia dziecko do piersi, a łzy jak groch spadają jej po twarzy. Dziecko ssie zapalczywie, ściska dziąsłami brodawkę kalecząc ją do krwi.

— Jak to źle, że nie przygotowała pani piersi do karmienia — odzywa się położna.

— Jak miałam to zrobić? Nikt mnie nie nauczył.

— Należało co dzień obmywać brodawkę zimną wodą i masować. Zahartowane w ten sposób — byłyby przystosowane do spełnienia swego zadania.

— Ale co robić teraz, by nie cierpieć?

— Przed każdym karmieniem trzeba obmywać brodawki rozczynem 3% kwasu bornego, a po nakarmieniu 1% spirytusem salicylowym. Poza tym jak najkrócej trzymać dziecko przy piersi, bo ssanie wydelikaca i rozmiękcza brodawki. Nie należy pozwalać na zasypianie dziecka z brodawką w buzi

— Wszystko to wypełniam, ale niewiele pomaga.

— Trzeba będzie w takim razie zastosować specjalny ochraniazz gumowy.

— Biedactwo! — myślę — karmienie, które sprawia największą radość zdrowej kobiecie, staje się w tym wypadku męką.

30 Październik.

Przynoszą mi moje dziecko — małą Krysię. Słyszę jej mocny i donośny krzyk.

Jest on odruchem samoistnej egzystencji dziecka. Krzykiem tym dowodzi niemowlę, że najważniejszą potrzebą jego życia jest powietrze. To dla mnie wskazówka. Pomieszczenie dziecka przewietrzać będę często, starając się jednocześnie o utrzymanie odpowiedniej temperatury, która powinna wynosić 18° C.

Przez pierwszą dobę po urodzeniu Krysia otrzymuje rumianek bez cukru, po czym zostaje przystawiona do piersi. Niemowlę, jak zaobserwowałam, rodzi się z umiejętnością ssania.

Karmię sama. Jest to korzystne zarówno dla dziecka jak i matki, gdyż przy karmieniu następują skurcze macicy, która tą drogą szybciej powraca do pierwotnego stanu.

Dziecko karmione piersią jest mniej podatne do chorób zakaźnych, nie podlega cierpieniom żołądkowym i rozwija się prawidłowo.

7 Listopad.

Pedantycznie przestrzegam godzin karmienia. Karmię co 3 godziny i tylko z jednej piersi, na zmianę.

Zauważam po pewnym czasie, że dziecko staje się moim zegarkiem i w czasie oznaczonym przypomina o swym głodzie.

Stosuję ssanie tylko z jednej piersi dlatego, że pierwszy pokarm jest zawsze chudszy, przy końcu zaś dziecko wysysa najpożywniejsze składniki. Przy ssaniu z dwóch piersi nie osiągnęłoby tego pożytku, a i pokarm mógłby zaniknąć. Do ciągłego jego wytwarzania niezbędny jest stały bodziec, który stanowi ssanie. Gdy pierś nie jest opróżniana do końca, wydajność jej z czasem ulega zmniejszeniu.

Krysia przystawiona do piersi cierpliwie i z natężeniem wykonywa ruchy ssania. Pod wpływem tych wysiłków następuje podrażnienie gruczołów i pokarm się zjawia.

W przeciągu 7—15 minut dziecko jest już syte i zasypia.

Biorę je ostrożnie na ręce i układam do łóżeczka, przechylając główkę na bok, by uniknąć zakrztuszenia pokarmem lub własną śliną.

13 Listopad.

Są różne rodzaje krzyku dziecka. Płacz głodowy jest rytmiczny i monotonny, dziecko śpiące płacze słabo i przerywanie, przy bólu — krzyczy ostro i kopie kolanami.

O ile podejrzewam dolegliwości żołądkowe kładę suchy kompresik lub też płatkiem waty, zmaczanym w oliwie smaruję brzuszek i powijam flanelą. Jeżeli nie ma poważnej choroby, wymagającej pomocy lekarza-pediatry — zabieg ten w połączeniu z paroma łyżeczkami rumianku jest bardzo skuteczny.

14 Listopad.

Podczas okresu karmienia unikam pokarmów ciężko strawnych, staram się jeść o połowę więcej niż zazwyczaj pokarmów stałych i o 1 litr więcej pić płynów.

Wystrzegam się wszelkich napojów alkoholowych, nawet piwa słodowego, które dawniej specjalnie karmiącym zalecano.

Prowadzę spokojny tryb życia, gdyż wszystkie gwałtowne wstrząsy działają ujemnie na wrażliwy ustrój dziecka.

Nie zaniedbuję niczego, co może być konieczne dla mego zdrowia, a tym samym dla zdrowia dziecka. Nie zapominam o rannej gimnastyce, pamiętam o higienie, brak ruchu bowiem powoduje tycie i może wywołać utratę pokarmu.

Dawniej była wielka śmiertelność wśród niemowląt. Spadła ona bardzo odkąd zrozumiano, że najlepszym posagiem, jaki dajemy dziecku, jest zdrowie, zdobyte przez karmienie piersią matki.

Na pierwszy rzut oka mogę rozróżnić dziecko karmione piersią od będącego na butelce.

Zdarzyło mi się, że w tramwaju usiadła obok mnie kobieta z dzieckiem o buzi bladej i nalanej.

Zdjęła mnie ciekawość i zapytałam.

— Niestety — odpowiedziano — matka ma wrzody w piersciach i karmić nie może, jeszcze ciągle jest chora i dziecku stale coś dolega.

Porównałam je z moją Krysią o buzi rumianej, ciałku jędrnym i żal mi się zrobiło tego obcego maleństwa, pozbawionego najważniejszej rzeczy, jaką jest pokarm własnej matki.

17 Listopad.

Ponieważ Krysia urodziła się w końcu października — nie może ona wychodzić na spacer, dokąd nie będzie zahartowana i przyzwyczajona do powietrza.

Postępuje więc w ten sposób, że ciepło okrytą pozostawiam w pokoju z otwartym oknem, trwa to parę minut.

Po paru dniach okno otwieram na dłużej. Przyzwyczajoną już do powietrza, wynoszę na spacer, który trwa bard o krótko. Gdy zaczęła wychodzić, nie przerywam spacerów pomimo złej pogody, tylko skracam je lub przedłużam, zależnie od wiatru i temperatury. Przerwa jest dlatego niedobra, że dziecko odhartowuje się i trzeba zaczynać na nowo.

Gdyby Krysia urodziła się w porze letniej, już w drugim tygodniu życia korzystać by mogła z powietrza w miejscu zacisznym i niesłonecznym. Ubieram dziecko zawsze według termometru, nie polegając na zdaniu domowników, poczucie temperatury bowiem jest rzeczą względną, zależną od obiegu krwi i stanu zdrowia.

(D. c. n.)

Jadwiga Kopciowa.

Usamodzielnianie.

Było to na letnisku.

Adaś przebudził się wcześnie. Ostrożnie wychylił główkę z łóżeczka i spojrzał w kierunku matki. Spała jeszcze. Nie chciał jej przerywać snu i i próbował cichuteńko się bawić. Ale nie mógł długo uleżeć spokojnie. Zaczął więc powoli przesuwać się od środka ku krawędzi łóżka, a potem jednym susem zeskoczył na podłogę. Chciał trafić nóżkami prosto w otwory swoich zakopiańskich pantofelków, ale wyminął je jakoś i bosemi stopami odbił się tylko od chłodnej posadzki. Matka poruszyła się niespokojnie.

— Idź do łóżka, Adasiu i śpij — szepnęła i zasnęła znowu.

Ale Adaś nie był już wcale śpiący. Przez chwilę stał jeszcze obok łóżka matki i po raz setny może dziwił się, dlaczego dorosłym nigdy nie chce się wstać rano. Spaliby chętnie chyba do samego obiadu.

Matka znowu otworzyła oczy.

— Kiedy ja już nie mogę spać, mamusiu — użalał się chłopczyk.

— Ubierz się więc sam! Włóż przede wszystkim skarpetki. Teraz zdziwił się Adaś na dobre. Zawsze ubierała go matka. Tym razem kazała samemu się ubierać.

— Czy naprawdę — pytał, nie dowierzając.

Naprawdę. Jesteś już dość dużym chłopczykiem. Inne dzieci w twoim wieku ubierają się oddawna same.

— Czy ja potrafię — powątpiewał Adaś. Ty pewnie umyślnie tak mówisz, bo nie chcesz, żebym już wstał.

Ale matka nie żartowała.

— Weź z krzesełka skarpetkę i naciągnij ją na nóżkę.

Adaś, wciąż jeszcze nie dowierzając sobie, wziął do ręki skarpetkę. Obejrzał ją dokładnie ze wszystkich stron, jakby ją po raz pierwszy zobaczył. Następnie usiłował ją włożyć. Nie udawało się. Skarpetka wyślizgiwała się z rąk i padała na podłogę. Podnosił ją raz i drugi i trzeci. Bez skutku. Ciągle wymykała mu się przez palce.

— Nie potrafię, jestem za mały — pomyślał i z trudnością pohamował cisnące się do oczu łzy.

A matka wciąż spała jeszcze. Po

dłuższej chwili sięgnął Adaś znowu po skarpetkę, leżącą na podłodze. Nagle pzyszła mu zbawienna myśl do głowy.

— To tak, jakby grał w serso. Skarpetka — to kółko, nóżka — kijek. Trzeba skarpetkę wciągnąć na nóżkę.

I Adaś ponawia od początku próby. Nagle udało się.

— Mamusiu — krzyknął na całe gardło — włożyłem sam skarpetkę:

I czeka pochwały.

Ale matka wyskakuje, jak oparzona z łóżka.

— Utrapienie z tym nieznośnym dzieckiem — woła zniecierpliwiona do utraty przytomności. Chodź, tu, bliżej. Ubiorę cię zaraz.

I krótkimi, nieprzyjaznymi ruchami narzuca na wystraszone dziecko kolejne części ubrania.

— Już! Jesteś gotów. Możesz wyjść na dwór — oddycha z ulgą i wraca do łóżka.

Adaś kieruje się do drzwi. Wspina się na palce i kładzie rączkę na klamce.
— Umyj sobie wpierw ręce — rozkazuje matka. Woda jest w miednicy. Weź mydło i szoruj.

Adaś uśmiecha się wesoło. Bardzo się myć lubi. Bierze więc od razu kawałek mydła i zaczyna przekładać je z ręki do ręki.

Nie baw się mydłem, Adasiu — niecierpliwi się znowu matka. Umyj się zaraz.

Ale Adaś nie słucha matki. Przekłada w dalszym ciągu mydło z ręki do ręki, trze o dłonie z coraz to większym wysiłkiem.

— Dlaczego niema piany — dziwi się na głos.

Zamocz ręce w wodzie — radzi matka.

Ale Adaś nie chce wypuścić mydła z dłoni. Bawi się nim w dalszym ciągu.

— Utrapienie z tym dzieckiem — woła po raz drugi matka. Wyskakuje znowu z łóżka i nerwowo myje dziecku rączki.

— No, już, nareszcie! Idź bawić się teraz z dziećmi.

Otwiera drzwi i wypuszcza dziecko.

Po południu matka Adasia uskarża się przed matką Celinki na swego synka. Uważa, że jest niesamodzielny, małoruchliwy, niezaradny. Nie potrafi ani ubrać się samodzielnie, ani umyć się, chociaż już skończy wkrótce sześć lat.

— A pani Celinka? — rzuca pytanie.

— Celinka bardzo dobrze się myje sama. Nawet nóżki sama myje.

— A mój Adaś, gdy weźmie mydło do rąk, zamiast myć się, bawi się nim tylko.

— Moja Celinka przeszła już ten okres — uśmiecha się jej matka. Początkowo też bawiła się mydłem, dopiero później poznała znaczenie mydła i zaczęła się nim posługiwać, jak należy. Trzeba mieć trochę cierpliwości i wyrozumiałości.

— Może brak mi właśnie tej cierpliwości, o której pani mówi. Wprawdzie wiem i czytałam o tem, że dzieci przede wszystkim szukają pokarmu dla swojej fantazji, jakby obawiały zetknąć się z zimną rzeczywistością, ale w praktyce, życiu codziennym, przyznam się, że mnie owa ustawiczna zabawa dziecka mocno denerwuje.

— To nie dobrze — podejmuje matka Celinki. Ja uzbrajam się zaw-

sze w uśmiech cierpliwości, kiedy podchodzę do dziecka. Ponadto staram się wytworzyć atmosferę ciepła i życzliwości, jako środowiska wzrastania dziecka. Na wszystkie zaś przejawy „fantazjowania" mojej córeczki patrzę pod właściwym kątem widzenia i traktuję je jako zwykłe, normalne, przejawy rozwoju dziecka, to jest jako ćwiczenia wstępne do przyszłej, odpowiedniej, poważnej czynności życiowej. Przecież i gaworzenie jest wstępnym usiłowaniem opanowania trudnej sztuki mówienia, jak też i pierwsze próby chodzenia, to śmieszne, wesołe, ponętne, a przede wszystkim nowe pozycje ciała. To samo dotyczy ubierania i mycia się dzieci. Przez jakiś czas muszą one być tematem snucia fantazji, a raczej tematem nowych zabaw. Później dopiero pewne czynności, wyćwiczone w toku zabawy przestaną być dla dzieci specjalnie interesujące, i jako takie, zacieśniane i sprowadzane zostają do właściwego zakresu. Dlatego nie broniłam Celince zabaw z mydłem i wodą we właściwym czasie, dlatego i teraz nie zabraniam jej wielu innych zabaw. Wiem, że same przeminą we właściwym czasie, umiejętność, a raczej właściwie — wprawa — już będzie wystarczająco zdobyta. Rozumie pani?

Oczywiście, że matka Adasia wszystko dokładnie zrozumiała. Żal jej było teraz synka. Uczuła silne wyrzuty sumienia i przez resztę dnia, aż do wieczora, była dla swego dziecka „dobra" i wyrozumiała.

Stefania Lewartowicz.



Dobre i ładne książki.

„Często trudno wczuć się w dziecko, trudno zrozumieć jego motywy, jego intencje. A rezultatem tego braku zrozumienia są błędy pedagogiczne, które popełnia, niestety, każda niemal matka. Nawet duża intuicja, czynnik niezbędny przy wychowaniu, nie może zastąpić braku **wiedzy o psychice dziecka**. Dziecko dwu—trzyletnie cały czas spędza w środowisku domowym. Matka lub wychowawczyni ma ten decydujący wpływ, którego ślady pozostaną w danym człowieku, mimo jego woli, przez całe życie." Tymi słowy mówi do czytelników p. *Adela Poznańska* we wstępie do swoich 2 książek.

1. *Pierwsze dziecięctwo — drugi i trzeci rok życia dziecka*. Treść: Ogólna charakterystyka pierwszego dziecięctwa .Sprawność ruchowa. Spostrzeżenia dziecięce. Rozwój pamięci. Rozwój mowy. Rozwój myślenia. Zabawa dziecięca. Życie uczuciowe. Przekora dziecięca. str. 55.

2. *Drugie dziecięctwo — czwarty — siódmy rok życia dziecka*. Treść: Ogólna charakterystyka drugiego dziecięctwa. Rozwój uwagi. Rozwój pamięci. Mowa dziecka. Formy myślenia dziecięcego. Specyficzne cechy światopoglądu dziecięcego. O pytaniach dziecięcych. Zabawy dziecka. Zabawy funkcjonalne. Zabawy iluzyjne. Zabawy konstrukcyjne. Bajka. Życie uczuciowe. Rozwój woli dziecka. Seksualizm dziecięcy. Str. 64. Wydawcy: Biblioteka popularno-naukowa Instyturu Higieny Psychicznej. Nr 2 i 3. Skład główny — Nasza Kięgarnia Warszawa—Što-Krzyska 7.

Jako zakończenie na paru stronach obydwu tomików autorka podaje literaturę przedmiotu w języku polskim i obcych. Niedopatrzeniem jest chyba niezacytowanie utworów Marii Weryho-Radziwiłłowiczowej, wielce zasłużonej autorki dzieł o wychowaniu przedszkolnym.

Dwie książki p. A. P. to istna encyklopedia, omawiająca rozwój dziecka. Dużo wiadomości, zebranych z najcelniejszych źródeł i własne spostrzeżenia autorki. Książki bardzo treściwe. Winny się znaleźć w rękach każdej czytelniczki „Młodej Matki".

Józefa Gażyńska.



Odpowiedzi na listy rodziców.

Higieniczno lekarskie.

1. Pani G H. Dokarmianie niemowlęcia, karmionego piersią, należy rozpocząć w drugiej połowie 6-go miesiąca życia. W tym czasie zamiast jednego karmienia piersią wprowadzamy do diety dziecka zupkę na smaku z jarzyn i jarzyny. Skład zupki — 150 cm³ (po wygotowaniu) smaku z jarzyn, 2 łyż. od herb. kaszy manny, 1½ — cukru, ½ — masła. Gdy dziecko do tej zupki już przyzwyczai się, można mu na drugie danie wprowadzić jarzyny (marchew, burak, szpinak, kalafior), przetarte i doprawione do smaku cukrem, masłem, mąką. Ilość jarzynki, którą można dać niemowlęciu na jeden posiłek, wynosi stopniowo od 1 do 6 łyż. od herbaty. Dziecko podwaja swoją wagę (tę, którą ma zaraz po urodzeniu się), gdy ma 5 miesięcy, potraja, gdy ma rok. Namaszczać dziecka jakimiś tłuszczami, gdy jest on w pełnym zdrowiu, nie ma potrzeby. O dostatecznej ilości pokarmu świadczy dobre przybywanie na wadze.

2. Pani Henryce Brzostowskiej. Trudno jest coś w tej sprawie orzec na dystans. W/g wszelkiego prawdopodobieństwa sapanie to nie ma dla dziecka większego znaczenia, jednak lepiej będzie przy okazji pokazać dziecko specjaliście.

3. Pani J. Odyńcowej. Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę,

4. Pani W. Fronczakowej. Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

5. Pani W. Bonikowskiej. Z preparatów, które można polecić karmiącej, najbardziej wskazaną wydaje się ovomaltyna Wandera, zawierająca dużo witaminy B.

6. Pani H. Rogowskiej. Ilość mleka w diecie dziecka dwuletniego nie powinna przekraczać w żadnym razie pół litra. Mięso takiemu dziecku można dawać co drugi dzień. Żółtko tylko w pokarmach. Jarzyny może jeść wszystkie. Z owoców najłatwiej Pani będzie dać jabłka.

7. Pani R. Kwaskowskiej. Jeżeli mimo zrzucania córeczka Pani przybywa dostatecznie na wadze, to sprawę tę można uważać za nieszkodliwą.

8. Pani Z. Stanikowej. Pięciomiesięczny synek Pani, żywiony sztucznie, może, a nawet powinien już dostawać

surowe soki z jarzyn względnie owoców, (marchwi, cytryny, pomarańczy). Soki kwaśne można słodzić. Ilość ich powinna wynosić dzienie od 1 do 6 łyż. od herb., najlepiej w 2 porcjach.

Pedagogiczne.

9. Matce Józi. Uskarża się Pani, że pięcioletnia Józia nie chce zostawać w domu ze służącą i płacze, gdy Pani wychodzi. Zaznacza Pani, że służąca jest dziewczyną przyzwoitą, sumienną, i że ma Pani do niej zaufanie.

To wszystko, co Pani o służącej sądzi, może jest słuszne, ale przy tym wszystkim może ona nie lubić dzieci. I to właśnie wyczuwa Józia. Najbardziej sumienna służąca może być opryskliwa i szorstka dla dziecka, zwłaszcza, kiedy zostaje z nim sama i musi się nim zająć.

Dzieci wiedzą, kto je kocha i do tych ludzi przywiązują się łatwo. Jeśli dziecko tak się lęka pozostawania ze służącą, należy uwierzyć jego instynktowi.

Niech Pani delikatnie wybada swą córeczkę, a dowie się Pani prawdopodobnie ukrytych powodów jej niechęci.

10. Pani M. z Tarnowa. Synek Pani, który przed dwoma tygodniami zaczął chodzić do przedszkola, płacze codziennie z rana i nie może przyzwyczaić się do życia szkolnego. Nie wie Pani, czym to wytłumaczyć i jak zaradzić złemu.

Wytłumaczenia są dwa: 1) mały jest tak rozpieszczony i rozkapryszony, że przedszkole, które nakłada na niego pewne obowiązki i wymaga podporządkowania się ustalonemu rygorowi, staje się dla niego więzieniem; (2 dziecko, z jakichś tam powodów źle się czuje wśród kolegów. Może jest mniej zręczne, niż oni, może bardziej ambitne i chce im zawsze przewodzić, może jest po prostu nie uspołecznione i źle się czuje wśród gromady.

Powinna Pani porozumieć się z wychowawczynią przedszkola i prosić Ją o pomoc. Niech zwróci uwagę na postawę synka Pani w przedszkolu i na stosunek dzieci do niego. Może zna Pani matki niektórych kolegów dziecka, to one mogłyby się dowiedzieć u swych dzieci, jak ułożyły się stosunki między Pani chłopczykiem, a szkolną gromadką. Wtedy dopiero po otrzymaniu tych informacji udzielimy Pani bliższych wskazówek

11. Biednej ciotce. Bardzo mi Pani żal, że musi Pani być na łasce brata i mieszkać razem z bratersłwem i ich dziećmi.

Ale stanowczo może Pani zmienić stosunek dzieci do siebie. Pisze Pani, że dzieci Pani nie szanują, że przy każdym słowie mówią: „Ja lepiej spytam mamusi".

Niech Pani nie wprowadza rozdwojenia w wychowanie dzieci, bo to jest najgorsze, co można zrobić.

Niech Pani nie stara się odciągać dzieci od matki i postępować wbrew jej poglądom. We wszystkim, co się tyczy wychowania dzieci, jeżeli Pani się w nie wtrąca, musi Pani uzgodnić postępowanie swoje z postępowaniem bratowej. Inaczej zaszkodzi Pani Sobie, a najwięcej dzieciom. Zdezorientowane pójdą w tę stronę, gdzie każe im miłość, ale wychowanie ich straci to, co w nim jest najważniejszego: konsekwencję, jednolitość i harmonię.